

NIECH BLUES

będzie ze mną
do końca

O karierze solowej, nowej płycie i twórczości rozmawiamy z Maciejem Balcarem, polskim muzykiem, kompozytorem i obecnym wokalistą zespołu Dżem.

Na Twoim pierwszym krążku „Czarno” pojawiają się Bracia Golcowie, na „Live Trax 12” towarzyszył Ci zespół Nie-bo, płyta „Ogień i woda” to Twoja wizytówka, „Ruletka” łączy muzykę folkową, rockową i poezję śpiewaną. Jaka będzie nowa płyta Macieja Balcara?

Wielu kojarzy mnie z Dżemem, w którym śpiewam od 16 lat, inni z tytułową rolą w Jesus Christ Superstar Teatru Rozrywki, w którym występuję od 17 lat. Solową twórczość, nie licząc „Czarno” z 1998 r., z czasów przeddżemowych, reaktywowałem 6 lat temu i mam na nią niewiele czasu. Większość kalendarza zajmują mi koncerty z Dżemem i jedynie w wolnych chwilach mogę się skoncentrować na działaniach solowych. Tradycją jest trasa koncertowa w okresie ferii zimowych. Co dwa lata planuję też nowe wydawnictwa muzyczne. Ostatnia solowa płyta „Ruletka” pojawiła się w 2015, więc następna przypadnie na

początek przyszłego roku. Staram się unikać szufladek gatunkowych, ale rozumiem ich znaczenie dla słuchacza. Sam czasami nim jestem. Faktycznie, lubię nutę folkową, dobrą gitarę rockową, okolice bluesa i to wszystko okraszone dobrym, mądrym tekstem, najlepiej poetyckim.

Na Twoich płytach pojawiają się teksty Twojego przyjaciela Krzysztofa Feusette, Marka Grechuty, Cypriana Kamila Norwida. Jak wybierasz teksty do utworów?

Przede wszystkim muszę się z tekstem zaprzyjaźnić, zidentyfikować. Muszę poczuć jego klimat i naszkicować muzykę, która wzmocniłaby jego przekaz. Niekoniecznie musi to być tekst osobisty, czasami fajnie jest „wejść w czyjeś buty”, jak w autorstwa Michała Zabłockiego „Bujam się”, gdzie opowiadam historię życia z punktu widzenia bezdomnego kłoszarda.

Jesteś zwolennikiem tworzenia muzyki do tekstu. Dlaczego nie odwrotnie? Która warstwa jest Twoim zdaniem ważniejsza?

Muzyka musi współgrać z tekstem, te dwie rzeczy nie mogą być od siebie odklejone. Wniosek jest prosty: są równoważne i wzajemnie się uzupełniają. Można tworzyć muzykę do tekstu lub odwrotnie. Ja jednak wolę, kiedy tekst inspiruje mnie do napisania muzyki. Cieszę się, kiedy autor napisał dokładnie to, co chciałem, nie zważając na ilość sylab w słowie. Gdybym był Anglosasem, pewnie nie miałoby to dla mnie żadnego znaczenia, co powstaje najpierw. W języku angielskim występuje tak wiele słów jednosylabowych, że napisanie ciekawego tekstu jest ograniczone jedynie wyobraźnią autora. W języku polskim tych słów jest na tyle mało, że pewne zwroty są nagminnie używane w tekstach piosenek, co czyni z nich wyświechtane

frazesy. Autorzy polskich tekstów pisanych do muzyki łapią się w tę pułapkę. A przecież nasz język jest przebogaty i wszystko da się zaśpiewać, co nieraz udowadniają najwięksi nasi artyści: Demarczyk, Grechuta, Niemen. Oni jednak również najczęściej zaczynali od tekstu.

Z zawodu jesteś architektem, z zamiłowania muzykiem i aktorem. Wykonywanie którego zawodu sprawia Ci największą frajdę?

Mam to niezwykle szczęście, że całe życie zajmuję się tym, co mnie najbardziej interesuje. W odpowiednich proporcjach jest to muzyka, teatr i film. Śladowo również architektura. Ktoś kiedyś powiedział mi, żebym robił w życiu to, co kocham, a nigdy nie będę musiał pracować. Nie do końca to prawda, ale przyznaję, praca jest o połowę lepsza.

Na scenie występujesz już kilkanaście lat. Jakie były przełomowe momenty w Twojej karierze?

Płytę „Czarno” wydałem w 1998 roku i zbiegło się to nieszczęśliwie z załamaniem rynku fonograficznego nie tylko w Polsce, ale i na świecie, związanego z powstaniem formatu mp3. Perspektywa kolejnej płyty solowej nie rysowała się zbyt optymistycznie, grałem dużo gościnnie, m.in. z zespołem Harlem. Przełomowe było podjęcie współpracy z Teatrem Rozrywki, a rok później, w roku 2001 wstąpienie w szeregi Dżemu. Po 10 latach przerwy w 2010 roku reaktywowałem się solo i znowu dużo nagrywam. 2010 to istotny moment także dlatego, że doczekałem się pierwszej córki, Mimi. Niby bez związku z karierą, ale zapewniam, że istnienie takiej Muzy, jak ta moja, jest w gruncie rzeczy kluczowe.

Czy czujesz się skazany na bluesa? W swojej dotychczasowej twórczości stykałeś się z różnymi gatunkami muzycznymi, m.in. grałeś w kapeli trashmetalowej czy punk rockowej.

Blues to jeden z najpiękniejszych gatunków muzycznych, a zarazem kod źródłowy do wielu innych. W piosenkach popowej, jeżeli jest ciekawa, zawsze znajdzie się jego pierwiastek. Z tej perspektywy patrząc, niech blues będzie ze mną do końca, niezależnie za jaki gatunek się chwyć.

W 2002 roku użyczyłeś głosu głównemu bohaterowi filmu animowanego. Jesteś czasem Mustangiem z Dzikiej Doliny? Czym jest dla Ciebie wolność?

Mustang to film szczególny, czasami nie mogę w to uwierzyć, że los zetknął mnie właśnie z tą produkcją. Muzykę napisał Brian Adams, więc praca nad dubbingiem była czystą przyjemnością, nie wspominając o samym przekazie zawartym w tej historii. Jest niesamowita, mądra i wzruszająca, w tak prosty i konkretny sposób opowiada o naszym podstawowym prawie - prawie do wolności. Oczywiście trzeba z niej korzystać mądrze.



fotografia: Jarosław Balcara

fotografia: Bartosz Nowicki

Wolność jest dla mnie dokładnie tym, co tak pięknie opisał w tekście Marek Grechuta: „wolność to diament do oszlifowania, a zabłyśnie blaskiem nie do opisania”.